

# OBSERWATOR

## ŁÓDZKI

NR 10(14)/2021

### MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

## Produkować lepsze jakościowo, trwalsze rzeczy, to szansa dla Ziemi

**G**łównym czynnikiem prowadzącym do zanieczyszczenia i ocieplenia klimatu na Ziemi jest przemysł i jego wyroby oraz rabunkowy charakter produkcji. Wyprodukowanie każdego artykułu wymaga poboru wielkiej ilości energii, surowców naturalnych oraz wody, bez opamiętania niszcząc te zasoby.

Uważam że powinniśmy w mądry sposób wykorzystywać zasoby surowcowe których ilość jest ograniczona. Dlatego też chciałbym na konkretnych przykładach zaproponować zmiany w podejściu do sposobu produkcji oraz wykorzystywania energii i surowców. Ponieważ największą degradację w ekosystemie powoduje produkcja, a raczej nadproduk-

cja maszyn i urządzeń wszelkiego typu. Jedynym sposobem wyjścia z tej sytuacji jest przejście z ilości na jakość. Posłużę się przykładem jakim jest produkcja artykułów AGD.

Zamiast wyprodukować trzy pralki służące kilka lat, wykonać jedną bardzo dobrej jakości piorącą przez lat kilkanaście. Tu pada pytanie, jakie płyną z tego korzyści? Po pierwsze o 2/3 zmniejszenie zapotrzebowania na energię, surowce, a co za tym idzie o 2/3 mniejsze zanieczyszczenie Ekosystemu. Ktoś zapyta zmniejszając produkcję o 2/3 zmniejszamy ilość godzin produkcyjnych, a także zarobki pracowników? Niekoniecznie, cena jednego eg-

dokończenie na str. 2

## PRZEŻYŁ ŁÓDZKIE GETTO, AUSCHWITZ I DACHAU

# Zarobił miliony dolarów na aborcji

*Czytając artykuł o Chawie Rosenfarb, poetce z łódzkiego getta, zamieszczony w styczniowym numerze „Obserwatora Łódzkiego”, zainteresowałam się tą niebanalną postacią. Przejrzałam w tym celu dostępne na jej temat materiały, aby dowiedzieć się o niej czegoś więcej. W trakcie poszukiwań natknąłem się na związane z nią informacje o jej mężu Henryku Morgentalerze. Czytając je doznałem wstrząsu, jakiego nie pamiętam od wielu lat. Ale po kolej, drogi Czytelniku...*

### Ocalony z Zagłady

Henryk Morgentaler urodził się w 1923 r. w Łodzi. Jego ojciec Józef był działaczem socjalistycznej partii żydowskiej Bund, zabitym przez Niemców po wkroczeniu przez nich do Polski. W 1940 r. wraz z matką i młodszym bratem 17 letni Henryk został osadzony w łódzkim getcie (Litzmannstadt Ghetto), gdzie poznał młodą, ale uznaną już poetkę Chawę Rosenfarb. Podczas łapanki przeprowadzanej w getcie przez Gestapo i dwa rodzaje policji żydowskiej (Sonderkommando i Ordnungsdienst), Morgentalerowie wraz z rodziną Rosenfarbów ukryli się w pokoju z drzwiami zasłoniętymi szafą. Po dwóch dniach 23 sierpnia 1942 r. zostali znalezieni i wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie matka Morgentalerów, Golda została natychmiast spalona w piecu krematorium. Henryk wraz z bratem Abrahamem kilka dni później zostali wywiezieni do obozu w Dachau. Pod koniec wojny Henryk leżał w obozowym ambulatorium, skąd został 29 kwietnia 1945 r. wyzwolony przez Amerykanów. Wa-



Henryk Morgentaler

żył wówczas 32 kg. Przez kilka miesięcy leczył się w amerykańskich szpitalach wojskowych, skąd został przeniesiony wraz z bratem do obozu dipisów (byłych jeńców i więźniów obozów szukających starej lub nowej ojczyzny) w Bawarii. W 1946 r. wyemigrował do USA. W 1947 r. przyjechał do Brukseli, aby ponownie spotkać się ze swoją sympatią Chawą, która także uniknęła niemieckiej Zagłady.

### W Kanadzie

W 1949 r. Henryk i Chawa pobrali się. W lutym 1950 r. opuścili Europę odpływając do Kanady, gdzie zamieszkali w Montrealu. Chawa wznowiła tu swoją działalność piersarską, a Henryk w 1953 r. skończył medycynę. Początkowo praktykował jako le-

karz ogólny, później wyspecjalizował się w planowaniu rodziny, stając się jednym z pierwszych kanadyjskich lekarzy, wykonujących wazektomię (przecięcie i podwiązanie męskich nasieniowodów w celu przerwania ich ciągłości - zabieg traktowany jako męski środek antykoncepcyjny), zakładających spirale wewnętrzne, dostarczając tabletki antykoncepcyjne niezamężnym kobietom.

W 1967 r. zaangażował się w walkę o zalegalizowanie w Kanadzie aborcji. Dowodził przed Komisją Zdrowia i Opieki Społecznej Izby Gmin, że kobiety powinny mieć prawo do bezpiecznego poronienia. Początkowo kierował pacjentki do dwóch znajomych lekarzy parających się nielegalnie aborcją. Później sam się tym zajął i to na wielką, bardzo dochodową skalę.

### Pierwsza nielegalna aborcja i więzienie

Pierwszą nielegalną aborcję wykonał 9 stycznia 1968 r. na 18 letniej córce swego przyjaciela.

dokończenie na str. 4

#MUREM  
ZA POLSKIM  
MUNDUREM



# Produkować lepsze jakościowo, trwalsze rzeczy, to szansa dla Ziemi

dokończenie ze str. 1

zemplarza proporcjonalnie droższego (jakość musi kosztować) pozwoli wypłacić pracownikowi taką samą sumę jak za trzy egzemplarze. Nie bez znaczenia będzie też komfort fizyczny i psychiczny pracownika produkującego bez stresującego pośpiechu koniecznego do narzuconych norm produkcyjnych.

Następną ważną sprawą jaką należy się zająć to produkcja

środków czystości. Wszystkie powinny być biodegradowalne. Oglądając reklamy tych produktów, mało kto pomyśli, że ta chemia wraz z wodą później przedostanie się do gleby zanieczyszczając rzeki oraz wody podziemne. Jeśli jesteśmy przy rzekach to należy zwrócić uwagę na znikome wykorzystanie do produkcji energii i taniego transportu. Rzeka to najpotężniejsze źródło energii na której można by zainstalować tamy z turbinami do produkcji ener-

gii elektrycznej przegradzającymi rzekę do połowy szerokości, drugą połowę przeznaczając do taniego transportu rzeczno.

Nie mniej ważnym problemem jest produkcja opakowań (żywemy w erze opakowań) do wszelkiego rodzaju produktów w szczególności spożywczych. Pierwszy krok to powrót do zwrotnych opakowań szklanych. Biorąc pod uwagę opakowania zbiorcze to powinny być wykonane z trwałych materia-

łów typu plastik, lekki metal, drewno traktowane jako opakowania zwrotne. Natomiast wszelkie opakowania na produkty spożywcze zazwyczaj składające się z kilku rodzajów surowca powinny być łatwe w demontażu, co ułatwi recykling i zapobiegnie wyrzucaniu tych opakowań z psującymi się resztkami na wysypiska komunalne. Wszystkie te postulaty można zrealizować jedynie przy współpracy z władzami rządowymi i ustawodawczy-

mi, uchwalającymi odpowiednie ustawy i zarządzenia gwarantujące nie tylko restrykcje, ale i korzyści płynące z ich zastosowania. Ponieważ problemy ekologiczne leżą mi na sercu, postanowiłem wesprzeć tematykę muzycznymi klipami prezentowanymi w sieci internetowej.

Eko music - Odmieniaj świat

Eko music - Zdrowa Polska

Eko music - Zrób ten krok

Grzegorz Woźniakowski

Brzeziny

## Wierzyć, nie wierzyć...

**Z**aden człowiek nie jest doskonały i nie wie wszystkiego. Dlatego szukamy podpowiedzi, porad i wskazówek skąd tylko się da. W dawnych czasach najważniejsze były opinie ludzi, do których mieliśmy zaufanie. I dlatego bardzo chętnie korzystaliśmy z porad uzyskanych od dziadków, rodziców, przyjaciół. Było to jak najbardziej słusze zachowanie, bo opieraliśmy się na ich doświadczeniu i wierze w to, że oni chcą dla nas jak najlepiej. Świat się jednak zmienia i czasy się zmieniają (w czym generalnie nie ma nic złego). Bez zmian nie byłoby żadnego rozwoju ani postępu. Dziś rolę bliskich nam osób najczęściej spełnia internet. Proszę sobie wyobrazić sytuację, że dzisiejszy nastolatek zwróci się o pomoc w jakiejś niezwykle trudnej dla niego kwestii do rodziców, o dziadkach już nie wspominając... Z całą pewnością tacy, na szczęście jeszcze się zdarzają, ale jest ich, niestety coraz mniej. No bo po co narażać się na jakieś trudne pytania, być może krytykę, skoro jest do-

stępne tak proste rozwiązanie, jak internet. Tam przecież są odpowiedzi na wszelkie pytania.

### Krótką historia

Prawie przez 20 lat bardzo aktywnie działałem w stowarzyszeniu, które pomagało ofiarom błędów medycznych. Pewnie z tego względu, nie tak dawno otrzymałem bardzo intrygującą wiadomość pocztą elektroniczną. Brzmiała ona tak: „Dzień dobry. Pomagamy lekarzom i branży medycznej z zakresu poprawy internetowego wizerunku. Obsługujemy oraz dbamy o Twoje pozytywne opinie na portalu **Znany Lekarz**. Chciałbyś dowiedzieć się więcej na ten temat? Odpisz TAK lub wyślij swój numer telefonu. Skontaktujemy się z Tobą”. Podpisał Piotr M (nazwisko jest mi znane).

Oczywiście, wiedziony ciekawością, natychmiast odpisałem TAK i czekałem na kontakt. Następnego dnia otrzymałem już ofertę współpracy. Nie ukrywam, że po jej przeczytaniu byłem w ogromnym szoku! Nie będę już przy-

taczał całości korespondencji, ale postaram się ją dokładnie streścić... Propozycja była bardzo konkretna: za 800 zł miesięcznie (to wstępna wycena), mogę liczyć na bardzo fajną promocję na portalu **Znany Lekarz**. Najważniejsze w tym jest to, że wszelkie negatywne opinie na mój temat (przepraszam, wcielam się w rolę lekarza, choć nim nie jestem) będą usuwane ze strony portalu. Po drugie: będę miał długie i merytoryczne pozytywne opinie skonsultowane z odpowiednim specjalistą. Jak tylko pojawi się kolejny negatywny komentarz na mój temat, natychmiast będzie usuwany. Będę też miał możliwość zmiany lub usunięcia wystawionej opinii... To tylko niewielka część z oferty. Kto wie, pewnie gdybym był słabym lekarzem, to może bym się nad tą ofertą poważnie zastanowił. Ale czy mamy gwarancję, że żaden lekarz się na taką pomoc w jego karierze nie skusił?

Z mojej wieloletniej praktyki wynika, że takiej pewności mieć nie możemy. Co wię-

cej, mało który lekarz potrafi przyznać się do swojej niewiedzy, a tym bardziej do popełnionego błędu. Z jednej strony potrafię to zrozumieć... Duma, strach przed wykluczeniem zawodowym, ewentualna utrata wiarygodności. To wszystko powoduje, że lepiej polegać na sfałszowanych opiniach, niż samemu zadbać o swoje dobre imię. Z drugiej strony, nie potrafię tego pojąć.

### Jak się chronić?

Warto pamiętać i być świadomym tego, że praktycznie każdego dnia możemy stać się ofiarami różnego rodzaju oszustw. Bo sytuacja, którą opisałem powyżej jest ewidentnym oszustwem. To jest akurat przykład dość drastyczny, gdyż dotyczy naszego zdrowia, a bardzo często też życia. To są wartości najwyższe i jeśli ktoś wykorzystuje nasze zaufanie by nas oszukać, skłonić do decyzji której w przypadku rzetelnej wiedzy nigdy byśmy nie podjęli, zasługuje tylko i wyłącznie na środowiskowy ostracyzm i potępienie. Niestety, nie zawsze tak jest

i najczęściej takim oszustom żadna krzywda się nie dzieje. Podobnych przykładów, które zmierzają tylko

i wyłącznie do tego, byśmy podejmowali niekorzystne dla nas, a zawsze korzystne dla innych decyzje można podać wiele. I tak sobie myślę, że większość z nas spotkało się z takimi sytuacjami wielokrotnie. Ważne jest, by uświadamiać naszych bliskich (szczególnie osoby starsze), że nie wszystkim należy bezgranicznie wierzyć. Niestety, nie wszyscy mają dobre intencje, wbrew temu co mówią i piszą.

Dlatego też zawsze, na wszystko co się wokół nas dzieje, należy spojrzeć z kilku stron. Dopiero wtedy możemy wyrobić sobie właściwy pogląd na otaczającą nas rzeczywistość. Pragnę podzielić się z Czytelnikami jedną z moich ulubionych sentencji, która tutaj sprawdza się doskonale: „**Nie wierzymy nikomu, nie wierzymy w nic. Patrzymy na fakty i wyciągamy wnioski**”. Czego wszystkim serdecznie życzę.

Witold Szmigielski

Gdzie można uzyskać podstawowe informacje w takich kwestiach jak: co zrobić, jeśli miałem kontakt z osobą, która ma koronawirusa? Co to znaczy bliski kontakt? Problematyczny wynik testu na COVID-19 – co dalej?

Odpowiedzi na te i wiele innych pytań znajdują się na stronie gov.pl/koronawirus. Internet daje też możliwość załatwienia wielu spraw zdalnie. W sieci możemy sprawdzić np. wynik testu na COVID-19, zgłosić informację o kontakcie z zakażonym.

**Pandemia koronawirusa trwa i nic nie wskazuje na to, by szybko miała się skończyć. Z obawy o bezpieczeństwo ograniczamy więc kontakty międzyludzkie. Czy uważa Pan marszałek, że w społeczeństwie mogą wystąpić później tego konsekwencje?**

Bezpośrednie kontakty międzyludzkie nigdy do końca nie będą mogły być zastąpione przez spotkania wirtualne. Konsekwencją tego mogą być między innymi poczucie osamotnienia czy nawet stany depresyjne i lękowe, które dotyczą m. in. seniorów. Wychoząc temu naprzeciw Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi uruchomiło Wojewódzki Telefon Wsparcia dla Seniorów - 42 208-19-99 czynny w dni robocze w godzinach 16:00 – 19:00. Dzięki programowi mieszkańcy województwa łódzkiego 60+ mogą porozmawiać ze specjalistami o swoich obawach, problemach oraz uzyskać odpowiedź na nurtujące ich pytania

**Czy jest Pan zwolennikiem szczepienia przeciw COVID-19 i czy Pan Marszałek jest sam zaszczepiony, oraz czy Pana rodzina też?**

Oczywiście, że tak. Zarówno ja, jak i cała moja rodzina jesteśmy w pełni zaszczepieni.

**Dziś w zakładach pracy zakazuje się przychodzenia do pracy z objawami przeziębienia, czy chorobowymi. Czy uważa Pan Marszałek, że to zasadne?**

# Szczepienia, dystans i maseczki

Każdego dnia wielu z nas mierzy się z pandemią. Albo bezpośrednio, albo pośrednio ma kontakt z wirusem. Potrzeba informacji jest ogromna, brak lub kłopot z uzyskaniem niektórych danych, to dodatkowy stres. Dlatego chcieliśmy zadać wicemarszałkowi województwa łódzkiego, Piotrowi Adamczykowi, który w naszym województwie jest osobą odpowiedzialną między innymi za służbę zdrowia, kilka pytań związanych z nadchodzącą 4 falą wirusa Covid-19.

Moim zdaniem jest to niezbędne do tego, aby w jak największym stopniu zminimalizować ryzyko zakażenia COVID-19. Przychodząc chorym do pracy nie wiemy, czy to zwykłe przeziębienie, czy może właśnie koronawirus, którym nieświadomie możemy zarazić innych.

**Panie Marszałku, nieco nietypowe pytanie. Jest Pan tatą czwórki dzieci. W związku z tym chciałbym zapytać, jak Pan ocenia poprzedni rok nauki, który był całkowicie zdalny?**

Poprzedni rok szkolny był całkowicie różny o tych, które znaliśmy do tej pory. Czas przygotowania się szkół i nauczycieli do nagłej zmiany formy nauczania oraz organizacja nauki dzieci w domach obniżyła moim zdaniem poziom zdobytej wiedzy. Często bowiem było tak, że rodzice np. 3 dzieci w wieku szkolnym musieli pomóc im w zajęciach, przy jednoczesnej własnej pracy zawodowej wykonywanej również z domu.

**Ten rok szkolny jest pełen wyzwań ze względu na pandemię. Czy nie obawia się Pan rezygnacji z stacjonarnego sposobu prowadzenia zajęć?**

Uważam, że będzie to możliwe jeżeli rodzice dzieci zgodzą się je zaszczepić. Jak wszyscy dobrze wiemy dzieci i młodzież również chorują na COVID-19 często bezobjawowo, a więc tak jak niezaszczepieni dorośli stanowią ewentualne zagrożenie np. dla osób o obniżonej odporności czy osób starszych.



Piotr Adamczyk

**Podobny problem dotyka także firmy, czy urzędy. Nie obawia się Pan ich zamknięcia ze względu na skalę zachorowań?** Wszystko zależy od naszej wspólnej odpowiedzialności. Oczywiście jest, że im więcej osób się zaszczepi i im bardziej będziemy przestrzegali np. zachowywania dystansu społecznego, tym mniejsza będzie skala zachorowań na COVID w danym zakładzie pracy. Jeżeli jednak wybuchnie w nim ognisko zakażeń, to istnieje ryzyko, że na pewien czas zostanie on zamknięty chociażby z powodu koniecznej dezynfekcji. Natomiast nie przewiduję kolejnego lockdownu.

**Jakie, według Pana, jest ryzyko wybuchu pandemii na skalę jak sprzed roku i co możemy zrobić, aby nie doprowadzić do takiego rozrostu czwartej fali?**

Moim zdaniem tegoroczna skala pandemii będzie niższa, niż w roku 2020. Do tej pory zaszczepiło się około 20 milionów Polaków. Nie jest to jeszcze odporność populacyjna, ale miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie dzienna liczba

szczepień zacznie wzrastać. Pamiętajmy jednak, że nadal obowiązuje noszenie maseczek, dezynfekcja i zachowywanie bezpiecznych odstępów od innych osób.

**Jak wygląda możliwość przeprowadzenia testu na to czy jesteśmy zarażeni? Na przykład mam wątpliwości co do mego samopoczucia. Czy od razu mogę skierować się do ośrodka wykonującego takie testy, czy muszę mieć skierowanie?**

Należy skontaktować się ze swoim lekarzem POZ, który skieruje nas na test. Jeżeli nie możemy skontaktować się z poradnią, to skierowanie może wystawić również lekarz dyżurujący w ramach nocnej lub świątecznej opieki zdrowotnej. Szalenie istotne jest to, aby nie lekceważyć objawów przeziębienia czy grypy. Trzeba zgłosić się do lekarza i wykonać test na obecność COVID-19, bo nie robiąc tego narażamy innych na to, że zarażą się od nas. Tak właśnie powstaje pandemia.

**Gdzie można uzyskać informacje w jakim ośrodku dla danego powiatu czy gminy można wykonać tego typu badania?**

Informacje na temat adresów i godzin pracy punktów pobrania wymazów w kierunku zakażenia COVID-19 dostępne są na stronie NFZ w zakładce „dla pacjentów”. W Łodzi jednym z takich punktów jest Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. Biegańskiego, w którym badania wykonywane są 7 dni w tygodniu, w godzinach od 9:00 do 12:00

**Gdzie można znaleźć informacje na temat lokalizacji punktów szczepień dla danych miejscowości?**

Takie dane możemy znaleźć na stronie www.gov.pl w zakładce „szczepimy się”. W województwie łódzkim mamy na chwilę obecną 50 powszechnych punktów szczepień. Łódzki Urząd Wojewódzki uruchomił specjalną infolinię dla pacjentów z województwa łódzkiego (42 664 – 10 – 00), czynną w dni robocze w godzinach 8-16. Podczas rozmowy telefonicznej można uzyskać między innymi informacje na temat tego, jaką szczepionką i gdzie możemy się zaszczepić.

Ponadto uruchomiliśmy 4 szczepieniobusy, które przez cały tydzień jeżdżą po naszym województwie. Szczepienia w nich nie wymagają wcześniejszych zapisów. Aktualny tygodniowy harmonogram tras ich przejazdów dostępny jest na stronie Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego.

**Czy Pan Marszałek uważa, że epidemia koronawirusa zostanie pokonana? Jeśli tak to jakiej bronii radziłby Pan w celu walki z COVID-19 użyć?**

Myślę, że koronawirus zostanie z nami jeszcze długo. Najlepszym sposobem obrony przed nim są szczepienia, dezynfekcja, dystans społeczny i noszenie maseczek w miejscach publicznych. Musimy być wszyscy odpowiedzialni.

*Z Piotrem Adamczykiem rozmawiała Aneta Graczyk*

# Zarobił miliony dolarów na aborcji

dokończenie ze str. 1

W tymże roku porzucił praktykę lekarza rodzinnego, by poświęcić się całkowicie przerywaniom ciąży w swojej prywatnej klinice w Montrealu, a następnie w 1976 r. w Ontario. Ponieważ aborcja w Kanadzie była nielegalna w czerwcu 1970 r. policja zrobiła nalot na jego klinikę i postawiła mu zarzuty. W latach 1973 -76 Morgentaler był sądzony trzykrotnie z tego tytułu, a w 1974 r. Sąd Najwyższy Kanady skazał go na 18 miesięcy więzienia z czego odsiedział 10 miesięcy, dostał zawału serca podczas siedzenia w izolacji i został zwolniony do domu. W 1976 r. wniósł sprawę do Sadu Najwyższego Kanady, próbując obalić ustawę aborcyjną, w sprawie „Morgentaler przeciwko Królowej”, ale bez skutku. W tym samym roku Komitet Dyscyplinarny Izby Lekarskiej Quebecu zawiesił licencję lekarską Morgentalera na rok, w wyniku skazania go za nielegalne aborcje. Jednocześnie Komisja Dyscyplinarna Izby Lekarskiej tak skomentowała jego działalność: **”Postawa dr Morgentalera jest skierowana przede wszystkim na ochronę własnego dochodu. Nie odbywa się żaden istotny wywiad, przed przystąpieniem do aborcji. Takie zachowanie cechuje najemniczy charakter w relacji lekarz-pacjent. Komisja nie jest w stanie pogodzić tego zachowania z obroną przez doktora w procesie, ze motywowany był pobudkami humanistycznymi.”**

W 1974 r. „Montreal Gazette” odnotowała, że **zgodnie z dowodami policji Morgentaler został przyłapany na wielokrotnym używaniu przy zabiegach jednorazowych pompki próżniowych. W 1973 r. na podstawie publicznych oświadczeń Morgentalera, że dokonał tysięcy aborcji, Urząd**

**Skarbowy w Quebecu wymierzył mu kwotę 354 799 dolarów niezapłaconego podatku dochodowego**

**Walka o legalną aborcję. Sukces.**

W 1983 r. Morgentaler zaskarżył ustawę we wszystkich prowincjach. Przez następne lata otwierał i prowadził przychodnie aborcyjne w całej Kanadzie, w sposób oczywisty naruszając prawo. W 1989 r. rząd Nowej Szkocji wystąpił o sądowy nakaz zabraniający Morgentalerowi aborcji w swej przychodni. Morgentaler nie poddawał się jednak procesując się zapamiętanie. W międzyczasie nastąpiło w Kanadzie złagodzenie prawa antyaborcyjnego, a nawet przyznano tego typu zabiegom refundację z tamtejszego NFZ-u. Morgentaler mógł więc rozszerzać swe imperium aborcyjne, chciał nawet w 2009 r. otworzyć 2 kliniki w kanadyjskiej Arktyce, aby tamtejsze Eskimoski nie musiały daleko wędrować, żeby pozbyć się niechcianego dziecka.

W 2006 r. Morgentaler zrezygnował z wykonywania aborcji po tym, gdy musiał się poddać operacji serca. Kontynuował jednak nadzór nad pracą w swoich sześciu prywatnych przychodniach. W 2008 r. za swą działalność aborcyjną został doceniony przez koła „postępowe” i odznaczony Orderem Kanady. W proteście trzech kawalerów Orderu Kanady oddało swe odznaczenia. Doktor Morgentaler wykonał osobiście kilkadziesiąt tysięcy aborcji, wychował setki jemu podobnych lekarzy. Dziś w Kanadzie działa 16 klinik Morgentalera, dokonuje się w nich ponad 1000 aborcji tygodniowo, a ok. 100.000 rocznie.

**Hitler i „koszerny rzeźnik”**

Intensywna działalność proaborcyjna byłego mieszkań-

ca łódzkiego getta, spotykała się od początku w Kanadzie z wielkim oporem społecznym. Oprócz wyroków sądowych, odsiadki w więzieniu, licznych procesów, dotykały go inne bardziej bezpośrednie przykłady niechęci społecznej. Nazywano go Hitlerem i „koszernym rzeźnikiem”, oblewano keczupem, grożono śmiercią. Został ranny wskutek zamachu w jednej z jego klinik. Gdy jego lekarze zostali ostrzelani, zaczął nosić kamizelkę kuloodporną i wstawił w domu kuloodporne szyby.

Wszystko przetrwał, doczekując zmiany klimatu politycznego w Kanadzie i zalegalizowania w 1988 r. aborcji. Teraz przez 25 lat do swej śmierci mógł działać na pełną skalę.

**Dlaczego to robił? I to właśnie on.**

Pora wyjaśnić Czytelnikowi, co tak mną wstrząsnęło przy zapoznawaniu się z życiem Henryka Morgentalera. Człowiek, który przeżył 1,5 roku w łódzkim getcie, przeszedł przez niemieckie obozy Auschwitz i Dachau, widząc z bliska, co człowiek może zrobić drugiemu człowiekowi, decyduje się pod płaszczykiem troski o kobiety na masową aborcję w swoich prywatnych przychodniach. Uśmiercanie nienarodzonych dzieci. Dziesiątki tysięcy. Dla zysku, maskowanego troską o zdrowie kobiet, co mu wytknęła bardzo trafnie lekarska Izba Dyscyplinarna. W celu osiągnięcia jak największego zysku, nie licząc się ze zdrowiem pacjentek, stosował wielokrotnie do zabiegów jednorazowe pompki próżniowe. Nie płacił państwu należnych podatków. Stroił się przy tym w piórka wielkiego humanisty, który swą działalnością pomaga potrzebującym pomocy kobietom.

Zdumiewające jest to, że nie nachodziła go refleksja, że jako

Żyd, mieszkaniec getta, więzień obozów koncentracyjnych Auschwitz i Dachau, powinien mocno się zastanowić nad tym, w jaki sposób zarabiać na życie. W niemieckich obozach śmierci w których przebywał mordowano ludzi setkami tysięcy, w tym masowo jako nieproduktywne, małe dzieci. Przeprowadzano na nich śmiertelne doświadczenia medyczne, w szczególności prowadzone przez osławionego „Anioła Śmierci”, czyli dr Josefa Mengele. Niestety, tych rzeczy dr Morgentaler nie brał pod uwagę, gdyż dla niego najbardziej liczyło się ciągle powiększanie swego imperium i wynikające z tego coraz większe i większe zyski. Przecież Urząd Skarbowy w 1973 r. naliczył mu ponad 354.799 dolarów podatku z tytułu jego nielegalnej wtedy działalności. To są miliony obecnych dolarów. To są podatki, wobec tego jakie musiały być zyski? I to w 1973 r. w początkowej, nielegalnej fazie działalności. Jakie musiały być zatem zyski w późniejszych latach, gdy Morgentaler kierował kilkunastoma klinikami aborcyjnymi?

**Geszeft jest geszeft**

Zyski z aborcji rosną, gdyż lata 70 są pokłosem epoki „dzieci kwiatów” i wynikłej z niej wolności erotycznej. Młode kobiety rzucają się w wir nieskrępowanego życia erotycznego, nie pamiętając o antykoncepcji, czego wynikiem są niespodziewane i co najważniejsze, niechciane ciąży. Zrozpaczone młode kobiety, które „zaciążyły” z nieznanym lub mało znanym partnerem, który oczywiście nie chce się żenić, albo nie odpowiada rodzicom, rozpaczliwie szukają wyjścia z podbramkowej sytuacji. Mało która myśli, aby urodzić dziecko. To przecież wstyd i przekreślenie dalszego życia. I tu znajduje się dr Morgentaler ze swymi klini-

kami aborcyjnymi, który wciążą pomocną dłoń z kuszącą propozycją: załatwię twoje problemy, ale to kosztuje... I załatwione. Kobieta pozbywa się niechcianego dziecka, dr Morgantelerowi powiększa się fortuna. Interes się kręci! Geszeft jest geszeft!

Rosnąca coraz bardziej fortuna idzie w parze z bujnym życiem towarzysko-erotycznym doktora. Otacza się gronem pięknych kobiet, czego w końcu nie wytrzymuje żona Chawa, biorąc z nim w 1970 r. rozwód. Morgentaler żeni się jeszcze dwa razy. Ma razem czworo dzieci. Swoją drogą zastanawiające jest, co te kobiety w nim widziały, bo jak widać na załączonym zdjęciu, urodę miał raczej radiową. Jak nie wiadomo o co chodzi, wiadomo, że chodzi o pieniądze. I zapewne o to wielbicielkom doktora Morgentalera przede wszystkim szło. Nie o jego wątpliwą urodę, A doktor pieniędzy miał dość...

Z uśmiercania nienarodzonych dzieci do którego dopisywał humanistyczną ideologię.

Że można było postępować inaczej, świadczy postawa profesora Bogdana Chazana, jednego z największych przeciwników aborcji, który w czasach PRL-u sam je przeprowadzał. Po latach publicznie za to przeprosił.

*Zbigniew Pacura*

P.S.

Ewentualnym wytłumaczeniem postawy Morgentalera może być to, że po pobytach w getcie i niemieckich obozach śmierci, gdzie zetknął się ze strasznymi warunkami i pogardą dla ludzkiego życia, „znieculił” się na wartości humanistyczne. Skupił się na sobie i swoim życiu, preferując od tego czasu postawę hedonistyczną (kobiety, pieniądze, dużo pieniędzy). Ciekawostką w jego życiu jest to, że pomimo ponad 5 lat spędzonych w getcie i obozach koncentracyjnych, dożył 90. lat, co mało komu się udaje, nie mówiąc o ludziach o podobnym Morgentalerowi życiorysie.

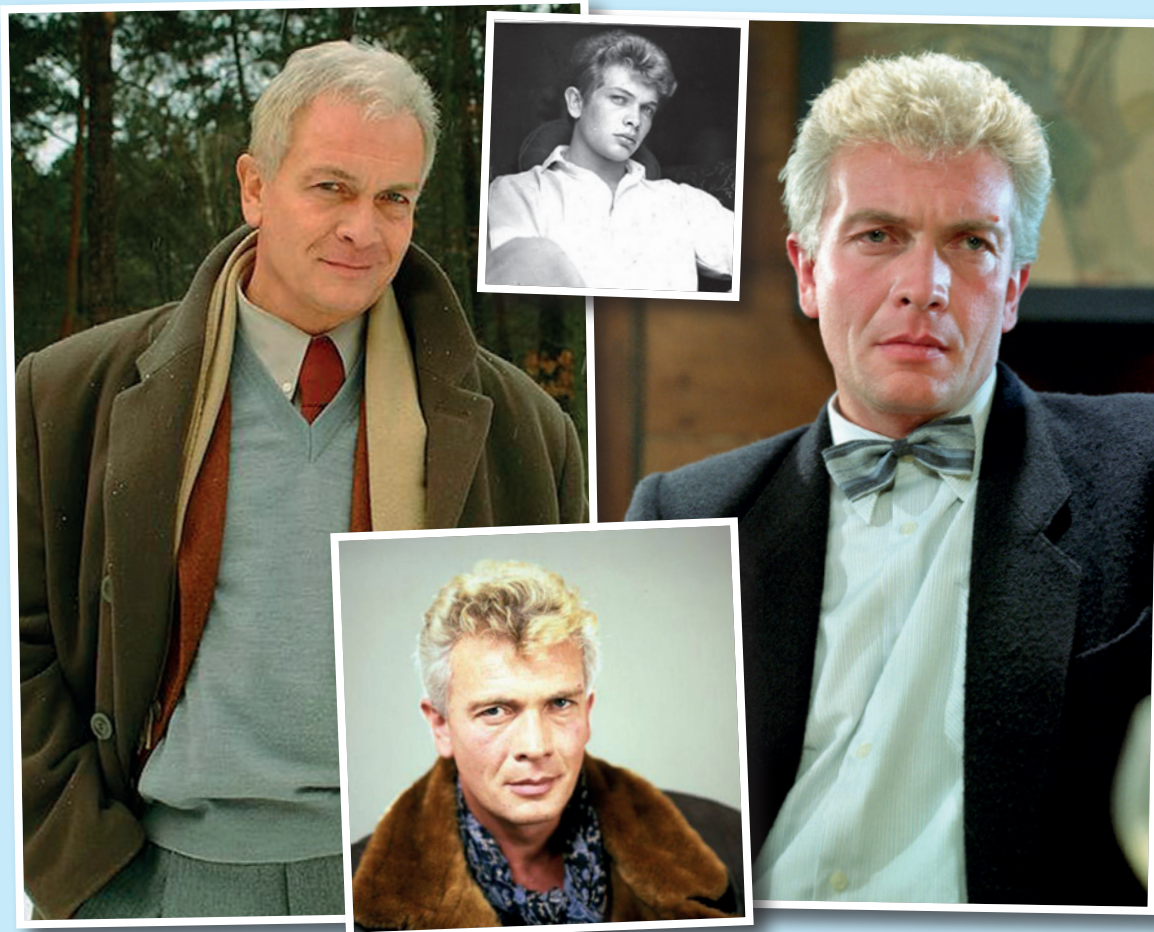
## Poczet aktorów łódzkich

# Marek Barbasiewicz – Kochały się w nim kobiety i kochali mężczyźni

**M**imo, że z Łodzią związany był tylko 15 lat (wliczając w to szkołę aktorską) jednak dla dojrzałych łódzkich miłośników teatru na zawsze pozostanie aktorem łódzkim. Wiąże się to z tym, że w latach 1975-79 występował w Teatrze Nowym, który przeżywał wtedy za kierownictwa Kazimierza Dejmka, okres swojej największej świetności. To wówczas Dejmek ściągnął z Warszawy takie gwiazdy jak: Barbara Krafftówna, Jan Kobuszewski z małżonką Hanna Zembruską, Mieczysław Voit z małżonką Barbara Horawianką, Bogdan Baer, Józef Duriasz. Większość z nich mieszkała w służbowych mieszkaniach w wieżowcach na Radiostacji. Wtedy też powstały tak znane przedstawienia jak: „Operetka” Witolda Gombrowicza (1975), oparte na apokryficznych tekstach „Dialogus de Passione” (1975), „Garbus” (1975) i „Vatzlav” Sławomira Mrożka (1977), czy „Fryderyk Wielki” Adolfa Nowaczyńskiego (1979).

Marek Barbasiewicz urodził się w 1945 r. w Przeworsku na Rzeszowszczyźnie. Wkrótce z rodziną przeniósł się na drugi kraniec Polski do Zgorzelca, a potem do Wrocławia, gdzie jego ojciec został dyrektorem PGR-u. Wuj Marka Barbasiewicza był lotnikiem, brał udział w bitwie o Anglię. W 1954 r. młody Barbasiewicz wraz z rodziną znów się przeniósł w odległy kąt Polski, do Fromborka, gdzie w tamtejszej szkole podstawowej rozbudził swe zainteresowania plastyczne. Rozwijał je w poznańskim Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, które ukończył w 1964 r. Widząc uzdolnienia plastyczne syna jego ojciec widział go na studiach architektonicznych.

Niestety, syn zawiódł jego nadzieje, gdyż starszy kolega



z liceum plastycznego Jonasz Kofta i dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu Marek Okopiński namówili go, aby zdawał do szkoły aktorskiej. Barbasiewicz występował przecież w kabaretach, śpiewał piosenki i otrzymał wyróżnienie w konkursie recytatorskim we Wrocławiu, który wygrał wówczas Janusz Gajos. Barbasiewicz zdał do łódzkiej PWSFTviT za pierwszym razem, jednak jego decyzji nie zaakceptował ojciec, który ciągle widział go jako architekta i w drodze represji odciął przyływ rodzicielskich pieniędzy dla syna. Młody Barbasiewicz musiał radzić sobie sam, szukał pomocy u matki i ciotek. Wziął nawet udział w sesji zdjęciowej mody męskiej, za którą omal nie został wyrzucony ze studiów.

We wrześniu 1968 r. po zdobyciu dyplomu PWSFTviT został natychmiast zatrudniony w Teatrze Nowym w Ło-

dzi przez ówczesnego dyrektora znanego aktora Janusza Klońskiego (starszyna Czernousow z „Czterech pancernych i psa”). Zadebiutował w małej roli żandarma w „Rewizorze” Gogola u boku właśnie Klońskiego. Ze swą twarzą efebą i męskim głosem Barbasiewicz szybko zyskał w Łodzi dużą popularność, tym bardziej, że teatry wówczas były zapełnione, co prawda w dużej mierze publicznością „zorganizowaną”, ale zawsze. Kochały się w nim tysiące kobiet, i nie tylko kobiet. Jego zdjęcie zrobione jeszcze za studenckich czasów wisiało w witrynie zakładu fotograficznego na ulicy Wschodniej jeszcze w latach 80. przyciągając wzrok przechodniów i łapiąc do zakładu potencjalnych klientów.

Po 11 latach występów na scenie Teatru Nowego Barbasiewicz postanowił poszukać szczęścia w stolicy. Za-

angażował się do Teatru Ate-neum prowadzonego przez Janusza Warmińskiego. Nie znalazł tam jednak wymarzonego aktorskiego szczęścia, więc przeniósł się w 1981 r. do warszawskiego Teatru Polskiego, który akurat obejmował stary znajomy Barbasiewicza z Łodzi...Kazimierz Dejmek. Pod kierownictwem staro-nowego dyrektora występował Barbasiewicz w Teatrze Polskim do 1997 roku, o dwa lata dłużej niż Dejmek, który w 1995 r. odszedł z teatru, zostając ministrem kultury z poręki PSL-u. W 1997 r. znużony 16. letnią pracą w Teatrze Polskim, Barbasiewicz zaangażował się do odbudowanego po trzynastu latach od czasu spalenia Teatru Narodowego, którego dyrekcję obejmował wówczas uznany reżyser Jerzy Grzegorzewski. W tym też teatrze, będąc już emerytem do dziś gra Marek Barbasiewicz. W między-

czasie występował także w innych warszawskich teatrach: Muzycznym Roma, Komedii, Syrenie, Capitolu Na Woli, Powszechnym.

W filmie zadebiutował jeszcze jako student w telewizyjnym obrazie Jerzego Hoffmana „Ojciec”(1967).Potem były epizody w wielkich telewizyjnych przebojach : „Stawce większej niż życie(1968) i „Czterech pancernych i psie”(1970). Na dużym ekranie zadebiutował rolą kelnera w sławnym filmie Jerzego Hassa „Sanatorium pod klepsydra(1973).

Zagrał w ponad 70 telewizyjnych i kinowych filmach, w tym w tak znanych jak: „Zakłęty dwór”(1976), „Lalka”(1977), „Rodzina Połanieckich”(1978), „Lubię nietoperze”(1985), „Magnat”(1986),” Na kłopoty... Bednarski”(1986), „Zabij mnie glino”(1987), „Psy II(1994),”Miodowe lata(1998-2003), „Ostatnia misja”(1999), „Kryminalni”(2004), „Komisarz Alex”(2016), „Ojciec Mateusz”(2018) i wiele innych. Udziela się także aktywnie w podkładaniu polskiego głosu do zagranicznych filmów dla dzieci, których ma na koncie kilkadziesiąt. W oparciu o swoje świetne warunki zewnętrzne grał głównie amantów, twarde charaktery, eleganckich mężczyzn, często homo i biseksualistów. W 1992 r. jako jeden z pierwszych w Polsce ujawnił się jako homoseksualista, co było w Łodzi od dawna w tzw. „środowisku” tajemnicą Poliszynela.

Podsumowując jego karierę, trzeba przyznać, że jako aktor nie został jednak w pełni wykorzystany zarówno przez teatr, jak i film. Aktor o takiej prezencji, głosie i talencie grał głównie role drugo i trzecio-planowe. Pierwszoplanowej nie zagrał nigdy. A szkoda...

Z.P.

# W łódzkiej wybitnym polskim twórcom

**F**undacja Wspierania Kultury Polskiej im. Stanisława Sierańskiego uczciła pamięć zmarłych w lutym 2020 roku wybitnych polskich twórców- muzyka i kompozytora, Romualda Lipki (70 lat) oraz reżysera i scenarzysty Jerzego Gruzy (88 lat). Obaj ci artyści odeszli z tego świata z wielkim dorobkiem artystycznym. Romuald Lipko, założyciel le-

gendarnego zespołu „Budka Suflera”, pozostawił po sobie dziesiątki przebojów, śpiewanych przez wielu wykonawców i chętnie słuchanych na przestrzeni 47 lat do dziś.

Dzięki Jerzemu Gruzie możemy oglądać nic nie starzejące się takie filmy i seriale, jak: „Wojna domowa”, „Czterdziestolatek”, „Dzięcioł”, „Pierścień i róża”, „Tygrysy Europy”.

Spektakle teatralne „Mieszczanin szlachcicem”, „Rewizor”, „Romeo i Julia”. Reżyserował w Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie był w latach 1983 –91 dyrektorem, takie przedstawienia muzyczne jak; „Skrzypek na dachu”, „Nędznicy”, „Jesus Christus Superstar”, „Człowiek z La Manchy”, „My fair lady”.

Fundacja Wspierania Kultury Polskiej im. Stanisława

Sierańskiego uczciła pamięć obu twórców dwojako: wystawiając koncert zatytułowany „Cień wielkiej góry” z największymi przebojami Romualda Lipki, który mogli obejrzeć widzowie Łodzi, Zduńskiej Woli i Szadku. W programie śpiewali łódzcy wokaliści -Jacek Malanowski, Patrycja Parjaszewska, Aneta Kozielska i Tadeusz Urbański. Koncert przy-

gotował i prowadził Zbigniew Pacura.

Pamięć Jerzego Gruzy Fundacja uczciła wystawiając jego jedyną sztukę teatralną- współczesną komedię „Kukła”. Na sztuce tej bawili się widzowie w Szadku, Strykowie i dwukrotnie w Zduńskiej Woli. W spektaklu wystąpili warszawscy aktorzy Aurelia Sobczak i Jerzy Mazur.

## Cień wielkiej góry



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury- państwowego funduszu celowego, w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.



## Kukła



Dofinansowano z budżetu państwa – ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

## Dług wobec Szostaka

**M**inęły z górą dwa lata od śmierci znakomitego dyrygenta, kompozytora i pedagoga, Zdzisława Szostaka. Wydaje się, że Łódź – miasto, które artysta w pewnym momencie swej kariery wybrał i już do końca życia traktował jako swoje, ma w stosunku do niego wciąż pewien dług do spłacenia.

Urodzony w 1930 roku w Sosnowcu, już będąc uczniem Liceum Muzycznego prowadził chóry i pisał pierwsze utwory. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach dyrygenturę pod kierunkiem Artura Malawskiego oraz kompozycję w klasie Bolesława Szabelskiego (dyplom ze Złotym Medalem). Po studiach przeniósł się do Poznania, gdzie jako kierownik artystyczny tamtejszej filharmonii spędził 13 lat prowadząc intensywną działalność dyrygentką.

W roku 1971 zaproponowano mu objęcie stanowiska zastępcy dyrektora ds. artystycznych w Filharmonii Łódzkiej, którą kierować miał Henryk Czyż. Szostak przystał na tę propozycję, stając się w tym właśnie momen-

cie łodzianinem z wyboru, bo w mieście nad Łódką miał już na stałe pozostać. Miejskowa filharmonia weszła wówczas w okres największej świetności. Henryk Czyż kierował jednocześnie orkiestrą w Düsseldorfie i podczas jego nieobecności Szostak faktycznie szefował przy ul. Narutowicza. Miał ogromną liczbę koncertów, odbył też z filharmonikami wiele podróży artystycznych do różnych krajów. - *Wspominam ten okres jak najpiękniej, z dyrektorem Czyżem pracowało się cudownie* – powiedział w jednym z wywiadów. W 1972 roku podjął równoległą pracę w PWSM, obecnie Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów. Prowadził studencką orkiestrę symfoniczną, uczył dyrygentury. A kiedy tylko miał wolną chwilę (co nie było częste) – komponował. Z filharmonią związany był etatowo do 1987 roku, w Akademii wykładał do roku 2000. Jednocześnie współpracował z Wytwórnią Filmów Fabularnych, Wytwórnią Filmów Oświatowych oraz warszawską Wytwórnią Filmów Dokumentalnych. Dokonał nagrań do około dwustu filmów, m.in.



Wieczór autorski Zdzisława Szostaka w nieistniejącej już Galerii Manhattan w Łodzi (2011 r.)

z muzyką Kilara, Maksymiuka, Preisnera, Hertla, Marczewskiego. Do 40 filmów, w tym 20 fabularnych, stworzył własną muzykę. Można tu wymienić choćby *Arię dla atlety*, *Wahadełko*, *Thais*, *Limuzynę Daimler-Benz*, *Penję pani Latter*, *Kornblumenblau*.

Partyturę ma w głowie a nie głowę w partyturze – mówiono zawsze o Szostaku jako dyrygenście muzyki symfonicznej. Była też opinia, dotycząca w szczególności odnoszącej się do czasu precyzji nagrań filmowych, że w sercu na zegar. Dyrygował w sumie wieloma orkiestrami - Sinfonią Varsovią, WOSPR-em, niemal wszystkimi zespołami filharmonicznymi w Polsce i wieloma za granicą. Występował ze słyn-

nymi solistami, takimi jak Martha Argerich, Magda Tagliaferro, Rudolf Kerer, Daniel Szafran, Alexis Weissenberg. Rejestrował koncerty dla radia i telewizji, nagrywał płyty. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień. A na jego niebagatelny dorobek twórczy zostały utrzymane na ogół w konwencji neoklasycyzmu, kompozycje orkiestrowe - uwertury koncertowe, *Concertino darmstadtzkie na skrzypce, fortepian i orkiestrę*, *Concertino na marimbę i orkiestrę symfoniczną*, *Musica per corno e orchestra sinfonica*, i in., opera kameralna *Ważka*, dzieła oratoryjne, w tym opus magnum twórcy, czyli monumentalna *Missa latina* na sopran, alt tenor, bas, chór i orkiestrę. Katolickie Stowarzy-

szanie „Civitas Christiana” przyznało za to dzieło prestiżową Nagrodę Artystyczną im. Włodzimierza Pietrzaka. W ostatnich latach, na zamówienie organizatorów następujących po sobie edycji Międzynarodowego Konkursu Muzycznego im. Michała Spisaka w Dąbrowie Górniczej, Szostak napisał całą serię kompozycji kameralnych z udziałem instrumentów dętych. - *Odczuwam jednak niedosyt związany z tym, że nie było sposobności, by bardziej intensywnie zająć się twórczością, która w mojej hierarchii ważności spraw muzycznych zawsze stała najwyżej* – wyznał w późnym wywiadzie.

Zdzisława Szostaka jako kompozytora i dyrygenta wielce zasłużonego dla filmu zdążono przed śmiercią uhonorować gwiazdą wmontowaną w chodnik na ul. Piotrkowskiej. Ale wciąż pozostaje niezrealizowana sprawa nagrania – wykonywanej, przypomnijmy, nie tylko w Łodzi - *Missa latina*. Na fonograficzne utwalenie zasługuje też m.in. kompozycja w szczególności sposób z Łodzią związana: *Oratorio piccolo in memoriam Santa Faustina* I o tym przypomnieć warto zarówno władzom Łodzi, jak i hierarchom kościelnym.

Janusz Janyst

## Adwent

Do Szeolu wtrąć twój przepych i dźwięki twoich harf  
Iz 14:11

To w końcu nic nienaturalnego:  
o tej porze dni są najkrótsze,  
zwierzęta i drzewa idą spać,  
tylko niektóre pozostają – być może,  
aby pilnować spokoju tych pierwszych?

Podobnie powinno być z ludźmi  
– to w końcu nic nienaturalnego –  
kiedyś, kiedy ziemia zastygała  
do wiosny, ludzie zamykali się po chatach  
i leniwie spędzali czas do przednówka.

Dziś rozświetlone miasta próbują  
zadać kłam naszemu rytmowi.  
Snujemy się pod ciemnym niebem,  
nie widząc słońca, ni gwiazd, ni księżyca.  
Po ciemku do pracy, po pracy, na miasto, do domu.

Niezdrowe, sztuczne światło,  
niezdrowa sztuczna żywność,  
niezdrowy przekaz niezdrowych mediów  
okraszony niezdrową popkulturą.  
Tu już nie ma nic naturalnego.  
Tu już nie może być nic naturalnego.

Trupi blask światła rozmazuje wieczorna mżawka,  
za słaba by zmyć to miasto z powierzchni ziemi.  
Nawet przyrodę ogarnia niemoc i beznadzieja.

Na ulicy niedokończony remont;  
pierwsze ślady zimowego snu:  
robotnicy ze swoim sprzętem wsiąkli  
w rozkopaną, gliniastą ziemię.  
Wiosną wybiją z niej i rozkwitną  
pomarańczową i żółtą barwą kamizelek,  
czerwienią kasków.

Ziemia leniwie rozmazuje się  
po chodniku; żwir zgrzyta o płytki,  
o kostkę brukową, o podeszwy,  
o kropelki dżdżu, o serce,  
które powinno być z kamienia.

Płacz nieba i zgrzytanie ziemi  
– dźwięki przeludnionej pustki,  
ogarniętej prześwieconym mrokiem  
zatłoczonej samotności –  
rozlegają się jakby mimochodem:  
*De profundis te Deo clamavi!*  
Opornie zgrzytam zębami.  
Czy to deszcz cieknie mi po policzkach?

To w końcu nic nienaturalnego;  
wszyscy potrzebujemy w coś wierzyć,  
wszyscy potrzebujemy obiektu  
bezgranicznego zaufania. Pomimo wszystko,  
wbrew wszystkiemu innemu,  
w proteście wobec wszystkiego innego.

Samochody, tramwaje, ludzie (wszędzie ludzie!)  
dążą do czegoś, o coś walczą, czemuś zaprzeczają.  
A tymczasem nie dzieje się nic istotnego.  
I nic istotnego nie zdarzy się aż do końca.

Zamiast objawiać się jak w filmach grozy,  
zamiast zabrznieć jak w rockowych balladach,  
Antychryst uśmiechnie się czarująco, poprawi krawat,  
hipsterską czapkę lub sukienkę duchowną.  
Wszyscy go będą kochać, a on  
do wszystkich odniesie się z życzliwością.

I nie będzie ni huku, ni skomlenia,  
ani nawet zbyt gromkich owacji.  
Wystarczą szczere westchnienia i komentarze.  
I consensus: „Cóż to za wspaniałe człowiek”,  
będą mówić wszyscy. A kiedy przyjdzie koniec,  
spojrzą po sobie - „To już?” – zapytają  
ze zdziwieniem – „To naprawdę już?”

Nad Sodomą i Gomorą stoi niź,  
mdła wilgoć wdziera się do oczu, uszu, nozdrzy,  
osiada na języku, oblepia skórę.  
Ani zimny, ani gorący idę przez świat  
i boję się, że gdy Cię w końcu spotkam,  
wyplujesz z obrzydzeniem moje imię, więc wołam,

z półmroku wołam do Ciebie, Panie.

Rafał Zięba

# Gwiazdy polskiego big-bitu i rocka

## Andrzej Nebeski – życie za perkusją

**W** drugiej połowie września br. przebywał w Łodzi Andrzej Nebeski (ur. w 1939 r.), jeden z najlepszych polskich perkusistów big-bitowo-rockowych z przełomu lat 60. i 70., współzałożyciel zespołu Polanie (1965-68), założyciel i szef bardzo popularnej wówczas Grupy ABC (1969-73). Pan Andrzej mieszkający na stałe od lat w Szwecji zgodził się na rozmowę z „Obserwatorem Łódzkim”.

Kilkunastoletni Andrzej przyjechał ze swą matką do Łodzi z Przemyśla na początku lat 50. Zamieszkali w samym centrum miasta na Próchnika 2, a do szkoły podstawowej Andrzej chodził na ulicę Żeromskiego. Pamięta z niej przede wszystkim ostrą nauczycielkę panią Żylińską, która nie patyczkowała się z uczniami i w razie niesubordynacji biła mocno „z liścia”.

Wkrótce wyjechał uczyć się i nabierać pokory w szkole księży salezjanów w Aleksandrowie Kujawskim, skąd wrócił po roku, aby kontynuować naukę w szkole na Południowej (obecnie Rewolucji 1905 r.). Po jej skończeniu uczęszczał do Liceum im. M. Kopernika, skąd przed maturą przeniósł się do Warszawy, aby jako elew grać i uczyć się w reprezentacyjnej Orkiestrze Wojska Polskiego. Grał początkowo na fagocie, potem na werblu, skąd prosta droga była do perkusji, która go zafascynowała i którą pokochał miłością życia. Pierwsze bębny kupiła mu matka. Andrzej po roku bycia elewem zrezygnował z wojska, ale został w Warszawie, gdzie szybko dał się poznać w środowisku mu-



Grupa ABC w 1972 r. Drugi z lewej Andrzej Nebeski

zycznym, jako sprawny, grający z wyczuciem perkusista.

Zaczął grać z różnymi muzykami, na różnorodnych imprezach, m.in. na sławetnych Wyborach Miss Polonia 1958, które wygrała rówieśniczka Nebeskiego, tancerka Operetki Warszawskiej, Zuzanna Cembrowska. Powszechnie uważana za faworytkę skromna ekspedientka z krakowskiego PD-T-u Krystyna Żyła została tylko I Wicemiss, co wzbudziło wielkie oburzenie zgromadzonej na Torwarze publiczności, która przyjęła to jako klasyczną „ustawkę”.

Krystynę Żyłę 16 grudnia 1958 r. znaleziono martwą na terenie warszawskiego Grand Hotelu. Jak powszechnie sądzono, wypadła z okna podczas alkoholowej imprezy w której uczestniczyli partyjni dygnitarze z ówczesnym premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele. Od tego czasu przestano organizować imprezy Miss Polonia, które wznowiono dopiero w 1983 r.

Młody Nebeski grał jeszcze przez jakiś czas z warszawskimi muzykami, po czym postanowił wrócić do Łodzi, gdzie w Klubie 77 na Piotrkowskiej zetknął się jazzmanami, którym bardzo odpowiadała gra młodego perkusisty. Grał wówczas jako w trio utwory Oscara Petersona z Włodzimierzem Gulgowskim i Karolem Radzikowskim, później jako kwintet z saksofonistami Zbigniewem Karwackim i Zbigniewem Bizoniem, znanymi później z zespołów big-bitowych.

Los uśmiechnął się do Nebeskiego w 1963 r., gdy z trasy z Niebiesko - Czarnymi wrócił do Łodzi jego przyjaciel saksofonista Włodzimierz Wander, który zaprosił go na koncert zespołu w łódzkim teatrze „Lutnia” przy ulicy Piotrkowskiej 243. Po koncercie Nebeski otrzymał nieoficjalne zaproszenie do gry w Niebiesko - Czarnych. Oprócz gry na poziomie, który predysponował go do występów z jazzmenami, jak i big-bitowcami, Nebeski dysponował niebagatelnym, jak na perkusistę atutem. Posiadał od niedawna perkusję od samego znanego na całą Polskę mistrza Szpaderskiego, który miał firmę w pięknej, zabytkowej kamienicy na Piotrkowskiej 86. W przestronnych oknach wystawowych na pierwszym piętrze pyszniły się zmieniane co jakiś czas zestawy perkusyjne wyrobu samego mistrza.

Propozycja grania z Niebiesko - Czarnymi skonkretyzowała się w postaci niespodziewanego telefonu od Wandera, aby natychmiast przyjeżdżać do Sopotu. Nebeski zamówił taksówkę, spakował do niej perkusję i pojechał. Na początku jego wygląd nie spodobał się szefowi i guru zespołu Franciszkowi Walickiemu. Nebeski bowiem grając z muzykami jazzowymi nosił się „na jazzmana”, miał bródkę w stylu Jerrego Mulligana i krótkie włosy. Walicki nakazał mu ogolić bródkę i zapuścić włosy.

Serią koncertów w sopockim Non-Stopie Nebeski rozpoczął dwuletnią współpra-



Andrzej Nebeski w Łodzi we wrześniu 2021 r.

cę z Niebiesko - Czarnymi. W tym czasie w zespole śpiewali Czesław Niemen, Michaj Burano, Helena Majdaniec, Marek Szczepkowski, grali Krzysztof Klenczon, Włodzimierz Wander, Janusz Popławski, Zbigniew Podgajny. W 1964 r. Niebiesko - Czarni z Nebeskim wystąpili w parryskiej Olimpii, gdzie wykonali m.in. piosenkę Niemena „Czy mnie jeszcze pamiętasz?”, którą zachwycała się, a później wykonywała Marlena Dietrich.

W 1965 r. Wander i Nebeski znudzeni grą w Niebiesko - Czarnych i ich prostym repertuarem

założyli nowy zespół Polanie. Przełomem w ich karierze były występy z angielskim zespołem The Animals, dzięki który zainteresowali się muzyką rhythm & bluesową, zwłaszcza, że otrzymali od angielskich muzyków taśmę z nagraniami czarnych i białych bluesmanów, a gitarzysta Piotr Puławski dostał w prezencie gitarę. Po tych występach zmienili diametralnie styl, czego apogeum była nagrana w październiku 1967 r. jedyna ich płyta długogrająca „Polanie”, zawierająca na jednej stronie zachodnie przeboje rhythm & bluesowe, a na drugiej własne utwory grupy utrzymane w tym stylu. W 1967 r. Polanie odbyli półroczną trasę koncertową po ZSRR, po której Wander chciał zaangażować do zespołu Danę Lerską, której akompaniowali w trasie, a w której się zakochał.

Nie zgodzili się na to oprócz Nebeskiego pozostali muzycy i tak w kwietniu 1968 r. Polanie się rozpadli. Pół roku później zakochany Wander zrealizował swój pomysł, zakładając z Nebeskim Nowych Polan z Lerską jako solistką. Niestety nowa grupa nie chwyciła i rozpadła się po kilku miesiącach. Wolny Nebeski mógł zrealizować swój osobisty pomysł na zespół.

W styczniu 1969 r. zadebiutował autorski zespół Nebeskiego – Grupa ABC, która nagrała wiele przebojów, jedną płytę długogrającą i wylansowała późniejszą gwiazdę polskiej piosenki Halinę Frąckowiak. Po jej odejściu z zespołu na początku 1972 r. wraz z przyjściem wokalisty Grzegorza Szczepaniaka rozpoczął się najbardziej rockowy okres w historii ABC, zwieńczony wylansowaniem wielkiego przeboju „Asfaltowe łąki”. Niestety, w okresie, gdy utwór ten królował w Polskim Radiu, Nebeski rozwiązał zespół i przeszedł do... Niebiesko-Czarnych, żeby nagrać dwupłytową rock-operę „Naga” i odbyć z zespołem związaną z nią serię koncertów po kraju. Zmarnował tym sposobem wielką szansę i potencjał tkwiący w tym składzie ABC. Późniejsze w 1973 r. próby reaktywacji grupy ze znanym później gitarzystą jazzowym Jarosławem Śmietana nie przyniosły sukcesu.

Na pytanie czemu tak zrobił i zaprzepaścił szansę Nebeski nie odpowiada. W 1975 r. wyjechał grać zarobkowo do Szwecji, w której mieszka do dziś, działając wśród tamtejszej Polonii, odwiedzając sporadycznie Polskę i żyjących jeszcze przyjaciół.

**Zbigniew Pacura**

Mimo 82 lat, Andrzej Nebeski gra nadal, do Łodzi przyjechał m.in. po to, aby z młodymi muzykami poćwiczyć i jako Nowi Polanie zagrać koncert w Kielcach.





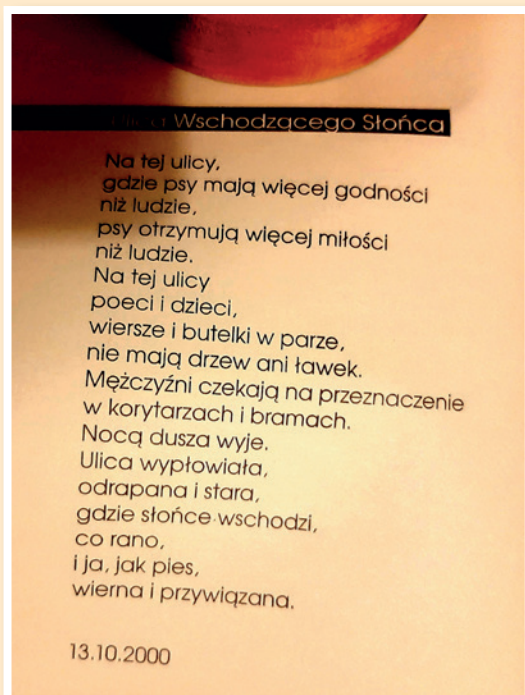
### Pracoholik

Odlóż wszystkie zajęcia.  
Nie są takie ważne,  
jak myślisz.  
Odetnij telefony i aparaty.  
Jeśli naprawdę zatęsknią,  
przyjdą po prostu.  
Nie martw się.  
Usiądź lub wstań,  
jak wolisz.  
Posłuchaj mowy lata  
i rozejrzyj się uważnie.

Jesteś przecież dzieckiem  
wieczności.  
Chwila,  
ta kropla bezpowrotnie mija.

98

## Bożenna Markowicz



## Stanisław Lem w Łodzi

**W** piątek 26 listopada 2021 r. w Łodzi w siedzibie NSZZ „Solidarność Pracowników Oświaty Łódź - Bałuty” przy ulicy Sędziowskiej 18, odbyła się łódzka premiera sztuki Zbigniewa Pacury „Ja, Lem...”, napisanej z okazji przypadającej w tym roku 100. rocznicy urodzin wielkiego polskiego pisarza, reprezentanta nurtu fantastyczno-naukowego w literaturze.

Sztuka napisana jest w formie wywiadu, jaki w 1987 r. przeprowadza z pisarzem, przebywającym od 1983 r. na emigracji w Wiedniu, polski dziennikarz z tygodnika katolickiego. Przybywa on z całym plikiem pytań i odpytuje z nich pisarza, wzbudzając w nim często głęboką irytację. Są one bowiem niekiedy bardzo głębokie, osobiste, na które Lem nie chce lub niechętnie odpowiada.

Wbrew pozorom sztuka o Lemie nie jest trudna w odbiorze, nie ma w niej dywagacji o rakietach, lotach kosmicznych, stosunkach międzyludzkich w zamkniętej przestrzeni podczas lotu kosmicznego. Nie ma wreszcie ulubionego tematu Lema-kontakt z obcą cywilizacją.

Są za to sprawy bardzo ziemskie, wręcz przyziemne, lecz nie mniej ważne: dzieciństwo i młodość Lema w latach 1921-45 we Lwowie. Wtedy jeszcze polskim Lwowie. Przywoływany jest z wielkim sentymentem ulubiony przysmak młodego Lema – chałwa, która po wkroczeniu we wrześniu 1939 r. do Lwowa Sowieci znikła ze sklepów, zastąpiona ruskimi suszonymi morelami. Uczucie z ja-

kim wspomina Lem lwowską chałwę, przypomina uczucie z jakim mówił o wadowickich kremówkach papież Jan Paweł II podczas swych wizyt w Polsce.

Jednak najważniejszym elementem sztuki jest część poświęcona okresowi 1939-45, czyli dwóm okupacjom sowieckim i jednej niemieckiej. Lemowi jako Żydowi szczególnie trudno było przeżyć ten czas, zwłaszcza, że od lipca 1941 r. do czerwca 1944 r. szalał we Lwowie i okolicach dodatkowo terror ukraiński spod znaku OUN i UPA skierowany przeciw Żydom i Polakom.

Przedstawienie prezentowane już było we wrześniu 2021 r. w kilku miejscowościach województwa łódzkiego wszędzie spotykając się z bardzo dobrym przyjęciem i opinią, że posiada duże walory edukacyjne. W sztuce jako Stanisław Lem występuje warszawski aktor Jerzy Mazur, absolwent krakowskiej PWST, były aktor Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, Teatru Dramatycznego w Płocku, warszawskiej Komedii i Teatru Test. Odpytującym dziennikarzem jest autor sztuki Zbigniew Pacura.

Łódzka premiera przedstawienia była możliwa dzięki wsparciu finansowemu Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.



Janusz Janyst

## Fraszki muzyczne

### O dyrygencie

Partytura w głowie? Wyzwanie dość duże  
Na pewno łatwiej mieć głowę w partyturze

### W oktawie czterokreślnej

Nie każdy, kto gra na pikulinie  
z wysokiego poziomu gry słynie

### Metoda pianisty

Interpretacje kopiuje z płyt  
Dla niego ściąganie to nie wstyd

### Kompozytor

Przerasta go skomponowanie piosenki  
Uciekł w punktualizm. Uniknął udreki

### Dylemat gitarzysty popowego

Którą dziś wybrać gitarę. Czy elektryczną?  
Rada: zelektryzuj słuchaczy akustyczną!

### Na dancinach

Choć słuchu i poczucia rytmu nie ma wcale  
na dancinach bywa nie tylko w karnawale



# Donald Tusk - Moje 10 punktów Co zrobię, gdy dojdę do władzy

1. W związku z dochodzącymi do mnie skargami emerytów, że na emeryturze jest nudno, co często doprowadza do alkoholizmu i ciężkiej depresji- podwyższę wiek emerytalny dla kobiet do 75 lat, a dla mężczyzn do 80.
2. W związku z napływającymi do mnie skargami, że Ukraińców jest już w Polsce 2 miliony i zabierają Polakom pracę – obniżę najniższą stawkę godzinową za pracę do 5,2 zł za godzinę, jak było w czasach, gdy byłem premierem. Przy takiej stawce Ukraińcy wyniosą się do Niemiec i dla Polaków znów będzie praca.
3. Zmniejszę ilość szpitali z 1000 do 130. Zwiększy się wtedy odległość chorego do szpitala, ale będzie on za każdym razem transportowany do niego helikopterem...gdy taki będzie wolny. W innym przypadku chory pojedzie taksówką. Na koszt własny.
4. Zlikwiduję TVP Info. Na jego miejsce powstanie nowy kanał rozrywkowy „Hau, hau, hau!”, który będą prowadzić Małgorzata Lempart i Maciej Stuhr. Jego flagowym programem będzie pokazywany codziennie o 19.30 show „Gwiazdy szczerkają na lodzie”. Szczerkać na PiS będą znani celebryci.
5. Zlikwiduję CBA, a na jej miejsce powstanie Centralne Biuro Obrony Ludzi Interesu, które będzie ścigało wszystkich, którzy pomawiają polityków i biznesmenów o przekręty i tzw. „kręcenie lodów”.
6. Zlikwiduję IPN, a na jego miejsce powstanie Instytut Pamięci Lecha, który będzie bronił dobrego imienia Lecha Wałęsy przed kalumniami złych ludzi, którzy nie chcą uwierzyć w jego szczęście w grze w Toto Lotka na początku lat 70.
7. Opiję katolików tak, że nie będą mieli odwagi iść do kościoła, a kapłana zobaczą tylko w TVN-ie i będzie nim ksiądz Sowa na zmianę z księdzem Lemańskim i ministrantem Hołownią.
8. Usunę z TVP wszystkich dyspozycyjnych wobec PiS dziennikarzy. Na ich miejsce zaangażuję prawdziwie niezależnych i nieskazitelnych takich jak: Piotr Kraśko, Tomasz Lis, Tomasz Wołek.
9. Wprowadzę do Konstytucji zapis o „wiecznej i nienaruszalnej przyjaźni z Niemcami”.
10. Na znak mojego poparcia dla słusznych postulatów środowisk LGBT odbiję kochanka Śmieszka europoślowi Biedroniowi.



## Komu miłe rządy Tuska, temu z oczu spadnie łuska

☺  
– Po co Tusk wstaje codziennie o szóstej rano?

– Żeby dłużej nic nie robić.

☺

Dzwoni żona Tuska do męża i pyta:

– Co robisz kochanie?

– Nic, przecież jestem w pracy.

☺

Rząd Tuska znalazł sposób na rozwiązanie problemu niedożywienia i bezrobocia.

Tusk zaproponował, żeby głodni zjedli bezrobotnych.

☺

– Co pod rządami Tuska mówił jeden absolwent uniwersytetu, który nie ma pracy do absolwenta, który dostał pracę?

– Zapiekankę proszę.

☺

Premier Tusk przeciął wstęgę na nowym odcinku autostrady. Wstęga była dłuższa od odcinka.

# Gdzieś tam, na białoruskiej granicy...

W związku z napiętą sytuacją na granicy polsko-białoruskiej przez którą służby Bałki Łukaszenki chcą nam wcisnąć tysiące muzułmańskich nachodźców, za które pobrały już sowitą zapłatę w euro i dolarach, chcę przypomnieć piosenkę, którą napisałem w 2016 r., gdy tysiące arabskich i murzyńskich migrantów, na wezwanie Angeli Merkel, płynęło przez Morze Śródziemne zasiedlać nielegalnie Europę. Dzisiaj piosenkę znów bardzo aktualną, dedykuję paniom Jachirze, Holland, Ostaszewskiej, Szatan-Kurdej, Ochojskiej, Thun, Róźdzce, uroczemu panu Sterczewskiemu, Owsiakowi, Tuskowi, Frasyńskiemu i wielu innym paniom i panom, którzy marzą o młodych, przystojnych muzułmanach. Aby dopiąć swego celu obrażają, plują wręcz na żołnierzy i funkcjonariuszy Straży Granicznej, Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Terytorialnej oraz Policji, broniących integralności naszej granicy. Nie wiadomo, czy głupota to jeszcze, czy już jawna zdrada?...  
**Uwaga! Canto piosenki można śpiewać na melodię polskiego przeboju z 1934 roku „Odrobina szczęścia w miłości”.**

## HORDY Z AFRYKI

*Tęskna pieśń wykonywana przez anonimową posłankę PO, Nowoczesnej, Lewicy itd., itp....*

Ciągną hordy z Afryki,  
każdy Murzyn fest dziki,  
i Arabów przystojnych jest moc.  
Prą do matki Europy,  
gdzie jest socjal, dobrobyt,  
a w kościołach wiekowych  
pustka jest.  
Marzę kiedy tu do nas,  
wkroczą i zrobią misz-masz,

kiedy będą ich mogła już  
mieć.

### Czy pani chce Murzyna?

Murzyna, Murzyna, oj tak!  
Bo Murzyn z Afryki,  
on kocha jak dziki,  
przy nim wtedy ubywa mi lat.

### Czy pani chce Araba?

Araba, Araba, oj tak!  
Bo Arab przystojny,  
nie boi się wojny  
i dobrze mi zrobi, oj tak!

Co ma zrobić posłanka  
z Nowoczesnej, czy  
z Gdańska,  
kiedy żądza rozpala ją  
wskroś?  
Piszę do Timmermansa,  
kiedy będzie ta szansa,

gdy otworzy się na nich mój  
kraj?

Bo ja czekam i tęsknię,  
a rząd twardo ich nie chce,  
faszystowski, PiS-owski ten  
rząd!

### Czy pani chce Murzyna?

Murzyna, Murzyna, oj tak!  
Bo Murzyn z Afryki,  
on kocha jak dziki,  
przy nim wtedy ubywa mi lat.  
Murzyn ma te rozmiary,

lubię czuć ten gabaryt,  
Murzyna, Murzyna, mi brak!

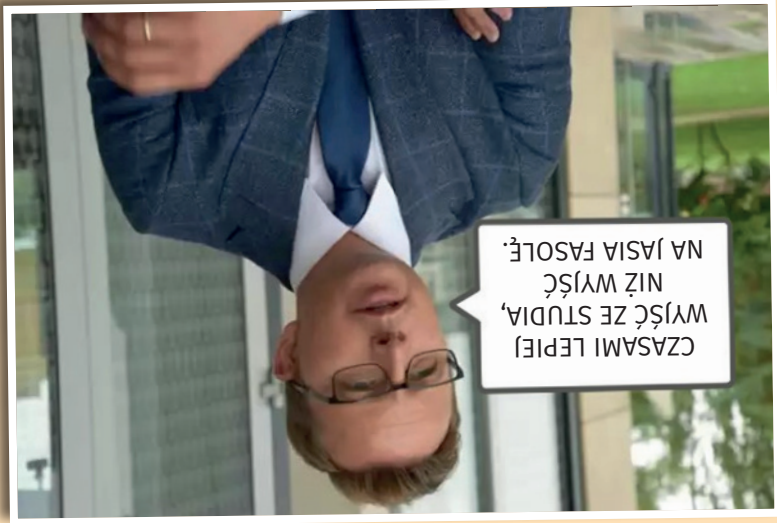
### Czy pani chce Araba?

Araba, Araba, oj tak!  
Bo Arab przystojny,  
nie boi się wojny,  
i dobrze mi zrobi, oj tak!  
Arab ma cztery żony,  
kocha jak nakręcony,  
Araba, Araba, mi brak!

*Zbigniew Pacura*



# SOWIZDRZAT ŁÓDZKI



## Kącik prawniczy

– Jaka jest różnica między prawnikiem a kleszczem?  
– Kiedy umrzesz, kleszcze odpadnie.

– Gdzie się upiór uczy ssać krew?  
– Na studiach prawniczych.

– Powiedzieć o tym wspólnikowi, czy nie?  
– Pewien prawnik pomagał staruszcze wypłacić ostatnią wolę. Policzyl za usługę 200 zł. Staruszka data 200 złotych banknot, nie zauważając, że od spodu przykleił się do niego drugi taki sam. W umyśle prawnika natychmiast pojawił się poważny etyczny problem:

– Dwa prawnicy, partnerzy z jednej kancelarii obiadowali w restauracji. W pewnym momencie jeden z nich nagłe odskoczył od stołu i wykrzyknął:  
– Muszę zaraz iść do kancelarii, zapomniałem zamknąć kasę pancerną!  
– Czego się boisz? – spytał kolega – Przecież jesteśmy tu obaj.

– Komisja egzaminacyjna złożona z prawników przesłuchuje aplikanta, kandydata do zawodu adwokackiego;  
– Co pana skłoniło do tego, żeby zdawać na nasz wydział? – pyta przewodniczący komisji!  
– Hmm... Tato, nie wygłupiaj się.

## OBSERWATOR ŁÓDZKI

**Wydawca:** Fundacja Wspierania Kultury Polskiej

im. Stanisława Sierańskiego.

**Redaktor naczelny:** Zbigniew Pacura.

**Współpraca:** Aneta Graczyk, Witold Szczepan Jankowski,

Janusz Janyś, Grzegorz Kuczyński, Mieczysław Kuzmicki,

Bożenna Markowicz, Monika Nowakowska, Witold Szmigielski,

Dariusz Wołniakowski, Grzegorz Woźniakowski, Rafał Zięba.

**e-mail:** fundacja@wspieramykulture.pl,

**DTP:** Tomasz Kuc

**nakład:** 30 000 egz.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



**“Ludzki mózg to wspaniały instrument. Dzieła znakomicie od dnia naszych narodzin, aż do dnia, gdy kupimy telewizor”**

## DOWCIP JEST DOBRY NA WSZYSTKO

– Dzień dobry sąsiedzie, a co to się stało, że ma pan takiego dużego siniaka na karku?

– Byłem u lekarza, bo mam tępizę. I ka-

zatem mi on nacierać woda toaletową.

Nacierałem, nacierałem, aż tu jak mi nie

spadnie na kark deska klozetowa...

Podczas balu na „Titanicu” kapitan oznaj-

mia pasażerom:

– Mam dla państwa dwie wiadomości. Do-

bra i złą. Od której mam zacząć?

– Od złej – odpowiadają wszyscy zgodnie.

– Statek zaraz zatoni.

– A ta dobra?

– Dostaniemy 11 „Oscarów”.

Spotyka się dwóch kumpi.

– Słyszałem, że Marek pochował już dwie

żony, podobno struły się grzybami!

– Teraz po raz trzeci owdowiał. Tylko tym

razem był to uraz czaszki.

– Nie chciała jeść grzybów?

– Poszła fama, że w miasteczku jest cudow-

ne źródło, które leczy utłomości. Zebra-

li się przy nim ślepy, głuchy i sparaliżowa-

ny na wózku. Ślepy przemył oczy cudowna

woda i krzyczy:

– Ludzie, ludzie, ja widzę!

Garbaty wykłapał się w źródle i krzyknął:

– Ludzie, patrzcie nie mam garbali

Sparaliżowany wjechał z wozkiem do wody

i krzyknął:

– Ludzie, mam nowe opony!

Hilary Budka dzwoni o późnej porze do le-

karza.

– Panie doktorze, proszę natychmiast przy-

jechać, moja żona ma atak wyrostka.

– Spokojnie panie Budka, dwa lata temu

osobście wyciąłem pańskiej żonie wyro-

stek. Czy słyszał pan kiedyś, żeby cztowie-

kowi po raz drugi pojawił się wyrostek?

– A czy pan słyszał kiedyś doktorze, że

u cztowieka może pojawić się druga żona?